

PANTEON POLSKI

POŚWIĘCONY BOHATERSKIM CZYNOM ŻOŁNIERZA POLSKIEGO, KRONICE WALK O NIEPODLEGŁOŚĆ
PAMIĘCI I CZCI POLEGŁYCH OBRONCÓW OJCZYZNY O NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI W LATACH 1914—1921.

WYCHODZI KAŻDEGO MIESIĄCA POD REDAKCJĄ Z. ZYGMUNTOWICZA

LWÓW-SKRYTKA 98. — Telefon 22-90.

CENA EGZ. 1 ZŁ.

JÓZEF BIAŁYNIA CHOŁODECKI

POLACY W OBRONIE SWOBÓD UKRAINY W R. 1918

(Mój dzienniczek z lat niewoli i niedoli)

Wywieziony do Kijowa przez cofające się wojska rosyjskie w dniu 20. czerwca 1915. jako jeden z zakładników Lwowa, prowadziłem od pierwszej chwili do dnia powrotu, dzienniczek, który udało mi się przewieźć pod flagą duńskiego i szwedzkiego Czerwonego Krzyża, szczęśliwie do kraju. Na podstawie tych źródeł, podaję w skróceniu ustęp z tego dzienniczka, dotyczący bojów na terytorjum Kijowa, między zastępami bolszewików, a Ukraińcami. Z początku do 10. listopada 1917, były obie strony zgodne i walczyły przeciw tymczasowemu rządowi pierwotnej rewolucji, a dopiero, gdy po kilkudniowej rozprawie, odeszły rządowe wojska z Kijowa, powstał gwałtowny rozłam między niedawnymi sojusznikami i nastąpiły starcia, zakończone orężną rozprawą, przy której Polacy, dawni oficerowie i żołnierze armji rosyjskiej, nie mniej studenci i wogóle inteligencja, stanęli po stronie Ukraińców.

Leader w Kijowie, Leonidas Piatakow, który wydał z ramienia bolszewików odezwę skierowaną przeciw bolszewikom, zginął bez wieści. Trupa jego, wyłowiono ponoś z pod lodowej skorupy Dniepru. Bolszewicy zgromadzili tymczasem nieco swoich zastępów i uderzyli na miasto.

Zapiski dzienniczka mego opiewają:

Dnia 29. stycznia 1918: Bolszewicy bombardując miasto, zajęli kijowski arsenał. Zwycięzcami zostały w tym dniu dwa usposobione bolszewicko, a więc wrogo przeciw Centralnej Radzie Ukraińskiej, pułki ukraińskie imienia Szewczenki i Sahajdaczego, którym pomagali Czerwonogwardziści. W ciągu nocy toczyła się dalej zacięta walka. Kilkakrotnie zawierano rozejm, aby dojść do porozumienia i powracano znowu do walki. Bolszewicy stawiali nader surowe warunki, między innymi rozbrojenie ukraińskich oddziałów, „Białej gwardji“ i „Wolnego Kozactwa“, niemniej „Milicji“, wydanie zdeklarowanych przeciwników bolszewizmu, wypuszczenie politycznych więź-

niów, zaprzestanie demobilizacji wojsk na froncie, i przekazanie wojennej władzy w kraju bolszewickim „Radom delegatów“.

Dnia 30. stycznia. Około godziny 7. wieczór, rozpoczęło się na nowo bombardowanie miasta przez ciężką artylerję. Pierwszy pocisk padł na rogu ulicy Funduklejowskiej i Stołypinowskiej i spowodował oiiary wśród ludności. Zaprowadzono stan oblężenia. Cały Kijów przybrał wygląd frontu wojennego. Nadeszły wieści, że pociąg idący z Sarn do Kijowa zatrzymał się na przedostatniej stacji w celu skrzyżowania z innym pociągiem. jadącym w przeciwnym kierunku. Sotdaci bolszewicy zażądali od maszynisty, aby jechał zaraz dalej, a gdy ten nie mógł spełnić ich życzenia, usiłowali wrzucić go do pieca lokomotywy. Maszynista umknął, również i palacz, a wtedy sotdaci puścili się sami w drogę. Pociąg ruszył w szalonym pędzie i wpadł na następnej stacji na jakiś budynek. Katastrofa pochłonięła mnóstwo ofiar.

Dnia 31. stycznia. Niemożliwość kupienia wiktuałów zmusiła wielu mieszkańców do ograniczenia się na kawałku suchego chleba i na gorącym kipiátku. Wodociągi nie fungowały, elektryka wypowiedziała służbę. Zabrakło obok chleba, także świec i nafty, siedzieliśmy w pociemku. Ulice jak wymarłe, tylko wśród nocnego mroku, przesuwały się zaczone po węglach domów, po drzwiach i schodach sklepowych postacie sotdaków z gotowemi do strzału karabinami w dłoni. Wśród chrzęstu broni i żwawej palby zaścielały się pobojojiska zwłaszcza w ulicy Włodzimierskiej i obok Złotej Bramy, gdzie operowały opancerzone automobile.

Dnia 1. lutego. Strzelanina trwa dalej. z domów nikt prawie nie wychodzi. Toczy się walka o posiadanie gmachów poczty i telegrafów.

Dnia 2. lutego. W Kijowie zyskali Ukraińcy przewagę i wyparli bolszewików na Padół. Po stro-

nie Ukraińców stoją Polacy, studenci i wogóle inteligencja. Polakom przypisuje ogół zwycięstwa, jakie odnoszą dotychczas Ukraińcy nad bolszewikami. Przekonanie to wniknęło w masy ludowe. Gawiedź uliczna, bandyci, rzeźmieszk, korzystając z zamętów i braku elektryki, uprawiają grabieże sklepów, zwłaszcza złotniczych i zegarmistrzowskich i innych po Kryszczytyku i ulicy Wasilkowskiej.



Dom noclegowy Żołnierza Polskiego w Kijowie 1920 r.

Woda! woda! rozległo się wołanie z parteru naszego domu. Sześciopiętrowe schody pokryły się pielgrzymami do pożądanego źródła. Obudziła się nadzieja, ukazania się elektryki. Nastąpiło to około godziny 8-mej wieczór, jako rezultat zdobycia przez Ukraińców Zakładu elektrycznego. Do lazaretu na ulicy Rejtarskiej dostawiono 53 rannych osób cywilnych, między temi 9 kobiet. Stacja ratunkowa opatrywała 83 rannych i sprzątnęła 23 poległych.

Dnia 3. lutego. Nastała chwilowa cisza. Obok naszego domu leżał trup żołnierza, który wysiadał z automobilu, dalej służąca, dążąca po wodę, w pobliżu kałuża krwi nieznannej ofiary. Po kamienicach powybijane szyby, potraskane gzymsy i mury. Toczyła się zawzięta walka w ulicy Wielkiej Włodzimierskiej, zwłaszcza około hotelu „Praga“. Obok Złotej Bramy poległ od zbłąkanej kuli Jourdine pułkownik artylerji wojsk francuskich, komendant francuskiego „Czerwonego Krzyża“.

Dnia 4. lutego. Całą noc trwała wzmożona strzelanina, a od rana, po dwugodzinnej przerwie gra dział, jakiej nie było jeszcze w ciągu 8-mio dniowej batalji. Wedle relacji ulotnych kartek dziennikarskich, jakie okazały się dzisiaj, pochłoneły boje w ulicach Kijowa, dotychczas około 1000 ofiar.

Wieczór o godzinie 8. zjawił się u nas w przedpokoju sałdat z karabinem i oświadczył, iżby nikt nie ważył się wychodzić z mieszkania, gdyż w kamienicy odbywa się rewizja i poszukiwanie za bronią.

— Nie bójcie się — rzekł w ruskim języku do nas, poznawszy w nas nierdzennych Rosjan, lecz Polaków — wam nic złego nie zrobimy, wiemy, że wy Polacy, którzy sprzyjacie Ukraińcom, więc wam przykrości nie wyrządzimy i nic wam przy rewizji nie zginie. W godzinę później, oświadczył ten sam żołnierz, iż adchodzą bez rewizji w naszym mieszkaniu,

przeprowadzili ją tylko w parterze i na dolnych piętrach.

Dnia 5. lutego. Wczoraj nie zdołałem zdobyć na kolację żadnych wiktuałów, tylko dwa pierniczki, sztuka po 25 kopiejek. Szklanka mleka kosztuje dzisiaj 80 kopiejek, chleba zupełny brak. Moczyłem we wrzątku suche skórki z przed kilku dni i spożyłem z apetytem. Pod wieczór sprosił na posiedzenie lokatorów całej kamienicy, profesor Politechniki Konstanty Bohomaz. Referował sprawę dr. J. Soszczyn, opowiadając, iż przy rewizji zabrano mu wszelką broń, jaką posiadał, jako lekarz wojskowy. Skradziono mu z kieszeni 200 rubli, tudzież pieniądze z kieszeni jego żony. Gdy Soszczynowa chciała zapytać się telefonicznie Komendę Wojskową o przyczynę rewizji, nakazano jej milczeć pod grozą zastrzelenia. Na zabraną broń wydano pokwitowanie rzekomo od oficera Gołubiewa. Od dra Suszczyna udała się komisja rewizyjna, złożona z 10. wojskowych, do mieszkania Mikołaja Leśniewicza, następnie do mieszkadnia Konstantego Bohomaza, w końcu do mieszkania dra Epsteina, gdzie zachowywała się bez zarzutu. Dzisiaj reklamował dr. Soszczyn u władz doznaną szkodę, na co oświadczył mu komendant wojenny, iż w wykazach i listach oficerskich nie istnieje wcale Gołubiew i żadnego polecenia rewizji w domu przy alicy Wielkiej Żytomierskiej Nr. 25 nie wydawano. Zaszło więc oszustwo. Gdy ponadto uchwaliła Rada miejska żądać stanowczo utworzenia w każdym domu ochronnych „Komitetów domowych“, zawiązaliśmy takż komitet do pilnowania z bronią w ręku bram od godziny 7. wieczór do godziny 7 ej rano, na przemian co dwie godziny, po dwóch wzgl. po trzech mężczyzn. Cała grupa nasza składała się z 32 mężczyzn, w tem wielu Polaków pod komendą dra Soszczyna. Do grupy naszej przyłączyło się grono kobiet w celu zaciągania dziennych posterunków. Były to prawie same Polki, a to: Marja Buszczyńska, Marja Itterowa, Marja Suszczynowa, Marja Wążykówna, Janina Leliwa Adamowiczówna, Zofja Kaliszanka, Anna Janczewska, Wacława Dynowska, Helena Głębocka i Stanisława Trzebińska. Ilość ofiar zabitych i rannych z dnia dzisiejszego z pocztu cywilnej ludności, na 500 do 700 osób. Czasopisma notują kilka prawdziwie tragicznych wypadków i tak: W budynku sądowym zraniła bomba ciężko całą grupę 5-ciorga dzieci, które siedziały w suterrenach. Na ulicy Mikołajowskiej Nr. 18, gdzie mieszkała rodzina wygnańców, Jankowskich, złożona z 8-miu osób z Królestwa, zmarła matka, ojciec zaś podążył w czasie walk na Padół po zakupno wiktuałów i — zaginął bez wieści. Najstarsza córka, dopomagająca ojcu szcieniem w zarobku na chleb codzienny, wyszedłszy do bramy, aby zobaczyć, czy wraca ojciec z wiktuałami, padła w tej samej chwili, ugodzona zbłąkaną kulą. Sześcioro bezradnych, drobnych dzieci, oblewało łzami rozpacz trupa siostry, Serce rozdzierało się na widok tej katastrofy. Mieszkańcy kamienicy rozebrali chwilowo dzieci między siebie.

Przy ulicy Kuźnicznej siedziała rodzina Cho-

łodeńki, złożona z pięciu osób przy stole, wtem wpadł granat i zmiotł ich z tego świata.

Czasopisma wyliczyły też imiennie pewną liczbę ofiar wśród których spotykamy następujące nazwiska polskie:

L. Grabowska, Januszkiewicz, Marja Jarocho, Jan Kuba (jeniec wojenny), Dymitr Rowiński, Leon Jankowski, Stefan Barcikowski, Bazyli Bobrownicki, Karolina Krumnik, Anna Sikora.

Dnia 6. lutego 1918. Do godziny 11-tej zalegała cisza nad miastem. Nagle ponowili bolszewicy bombardowanie z ciężkich dział miasta, a zwłaszcza śródmieścia, to też zapanowała niewymowna groza wśród ludności. Między innymi opowiadano, iż polskie oddziały wystąpiły w bój w sile około 1000 żołnierzy, pod dowództwem generała Michaelisa, iż bolszewicy obsadzili nowy, pięknej gotyckiej struktury, kościół pod wezwaniem św. Mikołaja. Bolszewicy otrzymali potężne posiłki w ludziach i rozporządzają wielką liczbą artylerji.

Dnia 7. lutego. Jedenasty dzień trwa walka, armaty huczą bez przerwy. W pobliskiej młeczarni zdobyłem jajo za 35 kopiejek, mleko, szklankę za 60 kopiejek, pierniki po 35 kopiejek za sztukę. Nadeszła wieść, że konsulowie wszystkich państw reprezentowanych w Kijowie, udali się do obozu bolszewików, w celu interwencji, dalej, że aeroplan Ukraińców cisnął bombę na park ciężkiej artylerji bolszewików i wyrządził im znaczną szkodę.

Dnia 8 lutego. Wczoraj do późna w nocy paliły się przedmieścia, dworzec towarowy, ulica Karawajewska i inne. Na tle łuny błyskały ogniki i zygaki pękających pocisków i potęgowały nastrój chwili.

W nocy podrzucił ktoś w sieniach wchodowych naszej kamienicy pakiet kulomiotowych naboji. W obawie wkroczenia organów rewizyjnych, zarządził Komitet Ochrony domowej zabrania od wszystkich lokatorów broni palnej. Na rogu ulicy Lwowskiej i Woznesieńskiej zabił granat odrazu 6 osób i tak je poszarpał, że nie można było rozpoznać trupów, Ponadto pokaleczono 26 osób. Prosektorium odebrało 53 trupów zebranych na ulicach miasta.

„Rada Naczelnej Polskiej Siły Zbrojnej“ ogłosiła plakatami neutralność jej wobec walk w Kijowie. Tego samego dnia cofnęli się Ukraińcy szosą brzesko-litewską w kierunku Swiatoszyna, a z nimi razem i ukraińska Rada Narodowa. Równocześnie opuściły miasto polskie wojska, znajdujące się w kijowskim punkcie koncentracyjnym. Na ulicy Karawajowskiej leży nieopogrzebany trup od dni sześciu. Listę zabitych uzupełniają polskie nazwiska: Krystkiewicz, Fiałkowski i Siłka (jeniec wojenny), z wybitnych osobistości generał Andros.

Dnia 9. lutego. Nadeszły wieści, iż główny dowódca wojskowych sił ukraińskich Kowieńko, został przez bolszewików ujęty i rozstrzelany. Spalono wartościowy dom profesora Hruszewskiego. Oblano go naftą i nie pozwolono ratować. W ulicy Fundukłowskiej przechodziłem obok domu Nr. 11, gdzie znajduje się sztab wojskowy. Tam stało pełno żoł-

nierzy i czerwonogwardystów uzbrojonych, tam też przewożono pokonfiskowaną broń, tam spędzano poaresztowanych wojskowych i cywilnych. Wszedłem w stojący na chodniku tłum i grzeczną prośbą torowałem sobie drogę. W rękę trzymałem pakiet, podpieram się laską i udawałem niedołężnego. Nie czyniono mi trudności w przejściu przez tłum, a jeden ze starszych sałdatów zawołał do sąsiada: „ustąpcie się starcowi, który chodzi i zbiera wiktuały“.

Zwycięzcy bolszewicy ustanowili nowe zniżone ceny na towary. Po ulicach krążą patrole, zatrzymują



Ataman Szymon Petlura w rozmowie z gen. Rydzem-Śmigłym w Kijowie w r. 1920

oficerów, żołnierzy i podejrzane cywilne osoby, żądają legitymacji, ewentualnie aresztują i urządzają do rażne rozstrzeliwanie. Przeciw Polakom, jako zwolennikom Ukraińców, są skierowane ostre represje. Więzionych umieszczają w gmachu Miejskiego Teatru Opery, przy ul. Włodzimirskiej. Podczas, gdy byłem poza domem, wpadła do kamienicy grupa 18-tu uzbrojonych ludzi i zażądała wydania broni. Na wieść, że broń odebrał już „Komitet domowy“ od lokatorów i przechował pod pieczęcią w komórce, zerwali przybysze pieczęcie i rozebrali wśród sprzeczek poszczególne kawałki broni między siebie. Wobec tej samowoli, wyszła z domu lekarzowa Marja Soszyczynowa, Kaukazka z rodu, zgromiła samowolne zabieranie oręża, wsidła do dorożki i przywiozła ze sztabu dwóch delegatów, jednego czerwogwardzistę i drugiego marynarza, w celu przeprowadzenia rewizji w całej kamienicy. Po negatywnym jej wyniku, uzyskała od sztabu dokument, chroniący kamienicę przed dalszymi rewizjami, a zarazem pozwalający Komitetowi domowemu trzymania na składzie pewnej ilości broni do własnej dyspozycji. Przy rewizji w pokoju książąt Możajskich, nieobecnych w domu, natrząsali się bolszewicy z pozostawionych przez nich rzeczy, stwierdzających, iż pokój ten zajmowali zasobni, młodzi oficerowie. Gdy przyszli do mojego pokoju, oświadczyła im Soszyczynowa, iż to mieszkanie austriackiego zakładnika. Zobaczywszy ponadto mój kredkowy portret, wykonany w Kijowie przez Polkę

Przyszychowską i stwierdziwszy z niego mój wiek, odstąpili od zamiaru dochodzeń i rewizji. Na głowę każdego pojmanego oficera, była nałożona premia po 300 rubli. Pojmanych rdzstrzelowano częstokroć na miejscu jak n. p. generała i tegoż towarzysza wyprowadzonych z Hotelu Francuskiego. Na pl. Złotej Bramy leżało 15 trupów z napisem „Wolni Kozacy“. Koło carskiego pałacu w ogrodzie cesarskim widziała Sószcynowa jaką setkę trupów postrzelanych i porzaczynanych sztabowych i innych oficerów ukraińskich i polskich, ludzi cywilnych i studentów w mundurkach. U Michała Sobańskiego w pałacyku vis a vis naszego domu, przeprowadzono rewizję.

Dnia 10. lutego. Dzisiaj panuje w mieście spokój. Do Kijowa przybyła Centralna Bolszewicka Rada Ukraińska i objęła rządy. Wysłała ona telegraficzne polecenie do Połtawy i Charkowa, aby wyekspedjowano do Kijowa mąkę, mleko, naftę i inne artykuły. Pieniądże ukraińskie są o tyle w obiegu, o ile właściciele otrzymali je w nagrodę za pracę i zasługi, a nie używa ich w celu spekulacji. Wyszły z druku odezwy, wzywające ludność do spokojnej pracy i zapowiadające ostre represje przeciw nieprzyjaciołom bolszewizny.

W gubernjalnem więzieniu na Łukianówce, wybuchł pożar, przyczem wydobyło się na wolność około 1200 politycznych i pospolitych więźniów. Matka oficera wojsk rosyjskich, Polaka Smoniewskiego, poszukuje od trzech dni syna, który wezwany do sztabu bolszewików, zniknął bez śladu. Tak samo nieznane losy Smolińskiego, przy którego rewizji znaleziono znaczniejszą sumę pieniędzy.

Dnia 11. lutego. Wczoraj o późnej godzinie wieczornej rozlegały się karabinowe salwy w pobliżu naszego domu. Trzymałem nużącą fizycznie straż u bramy od godziny 1. do 3. po północy. Deszcz i błoto rozwieliły się po zupełnie bezludnych pustych, cichych ulicach. Stępy wiatr ukraiński wył, szumił i świślał, rozbijał się donośnym echem po załomach i zakątkach kamienic i jęczał niby błagalny głos i lament dusz poległych i pomordowanych.

Wedle otrzymanych przez nas wieści uwięziono w budynku Opery 54 legionistów Polaków. Z tej liczby wypuszczono 44, dziesięciu zaś przeznaczono pod sąd wojenny. Rozstrzelano pięciu Polaków, między tymi Borkowskiego, który podobnie jak i inni Polacy, służył w szeregach „Wolnego Kozactwa“, a w chwili aresztowania strzelał do bolszewików. Na skutek błahych podejrzeń wpadli bolszewicy do polskiego teatru, gdzie doznali od nich czynnych znieważnień aktorowie i aktorki. Poszukują aktora Trockiego, który śpiewał kuplety przeciw bolszewikom, a Szumski gorącymi tylko prośbami uratował się od katastrofy. Zamknięto wydawnictwa gazet i uwięziono redaktorów. Na ulicy Lwowskiej zamordowano jeńca austriackiego z zawodu szewca. Na miasto Kijów nałożono 10.000.000 kontrybucji, a banki wzięto pod nadzór rządu bolszewickiego. Wobec przymusowej niżki cen, nastąpił zupełny brak wiktuałów. U nas w kamienicy popieczętowano wszystkie okna i drzwi

wiodące na balkony, a łokatorom kazano podpisać oświadczenie, że nie mają u siebie broni.

Dnia 12. lutego. Do spalonych domów należy między innymi Szpital Aleksandrowski i dom naczelnika wojskowego. Spłonęły cenne zbiory artysty malarza Krzyczewskiego. Do ofiar bitew w Kijowie należy Antoni Grzybkowski lat 55, Antoni Borkowski artysta opery warszawskiej i Leon Walicki po matce wnuk profesora lwowskiej Politechniki i prezesa Tow. Powstańców roku 1863 ś. p. Leona Syroczyńskiego. W ciągu 16 tu dni wzywano pogotowie ratunkowe 460 razy. Po ulicach pędził samochód z napisem: „śmierć burżujom“. U Michała Sobańskiego zabrano automobil i kilka wozów z zapasami mąki i cukru.

Dnia 13. lutego. W nocy z 12. na 13. lutego o godzinie 13-tej posunięto wstecz zegary o jedną godzinę i zrównano je ze słonecznym czasem Piotrogradu.

Dalsze nazwiska ofiar: Karol Ks. Radziwiłł, Zabłocki, Zaleski, Sawicki i Władysław Trzebiński. Tudzież R. Rembieniński z Kutnowskiego. Gdy ojciec tego ostatniego nie żałując trudu, męki, upokorzeń i olbrzymich wydatków uzyskał pozwolenie na odszukanie zwłok syna i przez trzy dni przy pomocy sowiecie wynagrodzonych robotników, przerzucał stopy nagich trupów, był świadkiem niegodziwej frymarki jaką wiedli bolszewicy. Życiem pojmanych. Zwracali ich po zgłoszeniu się i złożeniu wydatnego okupu ze strony zrozpaczonych rodzin, po jednym lub dwu dniach zabierali ich ponownie w swoje szpony i targowali się o nową zapłatę. Za 10 dk szynki zapłaciłem 1 rubel 45 kop. Głównodowodzącym wschodnim frontem bolszewików na Ukrainie jest Murawiew, komendantem miasta Kijowa Huńko, sekretarzem ludowym poczt i telegrafów J. Nartanów. Naczelnikiem sztabu wojenno-rewolucyjnego Więczyśław Frydrych, komisarzem dla spraw żywnościowych W. Wwiedeński, sekretarzem finansów Włodzimierz Aussem, spraw wewnętrznych E. Bosz, spraw rolnych Terleckij, oświaty W. Zatoński, spraw wojskowych Kociubiński, pisarzem Jerzy Łączyński.

Dnia 14. lutego. Z dniem 1. lutego starego stylu zaprowadzono w całej Rosji kalendarz stylu nowego.

Z powodu zupełnego braku, od dwóch dni, chleba i mleka piłem dzisiaj na śniadanie czystą tylko herbatę. Komuniści Kijowa, którzy uzbroili wypuszczonych z Łukianówki kryminalistów postanowili zorganizować w mieście grupę autonomiczną. Anarchiści zażądali dla swych proklamacyj odrębnej drukarni. Komisarz dla spraw cywilnych, oświadczył im, że mogą korzystać z drukarni miejskiej, że jednak nie dopuści do żadnych z ich strony samowolnych rewizyj i aresztowań.

W Besarabji pojmano 16-tu oficerów Polskich Legionów. Zostaną oni oddani w Odesie pod sąd trybunału.

Sprawami aresztowań i rewizyj zarządza w Kijowie I. Cynberg. Komisarzem dla spraw cywilnych

miasta Kijowa jest I Czudnowskij, prezesem zaś Rad delegatów robotników i żołnierzy Iwanowo, głównie dowodzącym armiami frontu południowo zachodniego Husarskij.

Nowy rząd bolszewicko-ukraiński uchwalił wysłać wszystkich obcych poddanych do ich Ojczyzny, a z końcem lutego 1918 zamknąć „Towarzystwa Opieki“. Każdy wyjeżdżający otrzyma glejt bezpieczeństwa. Dotyczy to austro-węgierskich i niemieckich poddanych, a także i poddanych Królestwa, których uważają już za innoplemieńców. Nowy rząd anulował uniwersałem samodzielność Ukrainy.

Dnia 15. lutego. Wczorajsze wieczorne czasopisma przyniosły surowy rozkaz dla magistratu uprzątnienia, leżących po ulicach trupów. Wielu jeńców wojennych wchodziło się do walki po jednej i po drugiej stronie, więc i wielu wśród nich jest rannych i poległych. Ofiarą walki w Kijowie jest Bolesław Suszczyński.

Trupy ofiar złożono do rozpoznania w dziesięciu punktach miasta. Pogrzeb zapowiadany na niedzielę 17. lutego podług opracowanego ceremoniału. Chcą pogrzebać wszystkich w parku Maryjskim we wspólnej Mogile.

Dnia 16. lutego. Ograbiono na Kryszczytku założony przez hr. Tyszkiewicza lombard z miljonowej wartości zastawów.

Szczegóły dotyczące zamordowania Metropolity Włodzimierza nad Dniestrem obok Ławry Kijowskiej

tak opiewają. Sprawcy kazali mu wdziąć na siebie cenne szaty, a zwłaszcza mitrę ozdobioną klejnotami. W tym stroju wyprowadzili go z Ławry na brzeg Dniepru, tam na polanie kazali mu się rozebrać z szat, poczem dokonali mordu. Drogie szaty przypadły im „w spadku“ (!) po ofierze.

Rząd bolszewicki zakazał obchodzenia świąt, z wyjątkiem niedziel. Archimandryta w Kijowie w soborze św. Mikołaja odprawiał nabożeństwo pomimo tego w dniu Gromnicznej. Wkroczył patrol wojskowy, aby go zaaresztować. Lud, a zwłaszcza kobiety ujęły się za duchownym i zasłoniły go własnymi piersiami wołając „strzelajcie do nas“. Padły w cerkwi dwa strzały, poczem duchownego uwięziono.

Polska Rada rewolucyjna miasta Kijowa utworzona w drodze przedstawicieli trzech partii socjalistycznych polskiego proletariatu, zorganizowała „Komisarjat dla Spraw polskich“ złożony z siedmiu wydziałów: oświaty, prasy, wygnańców-jeńców, administracji, polityki, powrotu do kraju i wydziału ogólnego.

Dnia 21. lutego 1918. Wysłano nas w liczbie przeszło 500 jeńców i brańców osobnym pociągiem pod flagą duńskiego i szwedzkiego konsulatu ku granicom zaboru austriackiego. Po drodze wskazywało do pociągu mnóstwo żołnierzy austriackich i węgierskich uciekających z Rosji, a także i wielu cywilnej ludności. Podróż trwała wśród różnych przeżyć dni 11, tak, że dopiero 2. marca stanęliśmy we Lwowie.

MICHAŁ LITYŃSKI

Z DNI GROZY I WALKI O WOLNOŚĆ

1914 — 1915

Jedną z wielkich, niezapomnianych dla mnie chwil była wiadomość, wyczytana w dziennikach za pobytu mego w Czerniowcach, iż dnia 6 sierpnia 1914 wkroczyły oddziały naszych Strzelców, pozostających pod komendą Józefa Piłsudskiego w granice Królestwa i że wkrótce potem stoczyły zwycięską potyczkę pod Miechowem. Wiadomość ta zelektryzowała wszystkich a choć rozmaite wywołała sądy i obudziła nadzieje i obawy, jednak wszyscyśmy czuli, że stało się coś niezwykłego, że po raz pierwszy od długich, długich lat żołnierz polski z karabinem w ręku zjawiał się na ziemi polskiej, aby walczyć o jej niepodległość! Gorąco zabiły nam serca, zbudziła się duma narodowa, że i my posiadamy już zawiązek własnej armii, ożywiła się radosna nadzieja, że przecież ta wojna nie będzie mogła przejść nad nami do porządku dziennego. Przypominałem sobie wówczas Piłsudskiego z przed lat kilku, zrozumiałem pobudki tego czynu i pojąłem, że choćby ten śmiały czyn miał być tylko piękną brawurową demonstracją, to jednak był on zarazem spełnieniem najgorętszych pragnień duszy polskiej.

Zaczęliśmy żyć życiem górnym, pełnem nadziei i radosnych uniesień, lecz na odmianę także smut-

ków, przygnębień i obaw i znowu pełnem wesela i dumy radosnej a miarą tu i bodźcem tych nastrojów były wieście ze wszystkich teatrów wojny światowej, lecz najbardziej z tych pól ojczystych, gdzie w szarych mundurach bili się, ginęli i zwyciężali żołnierze nasi polscy pod wodzą swego ukochanego Komendanta.

We Lwowie utworzył się „Centralny Komitet Narodowy“ złożony z narodowych demokratów i podolskich konserwatystów z Cieńskim Tadeuszem na czele. Zamiast zbliżenia się do żywiołów lewicowych zgrupowanych w „Tymczasowej Komisji skonfederowanych stronnictw“, widziałem w tem rozbieżności narodowej tak bardzo potrzebne w tej chwili. To też z ogromną radością powitaliśmy znowu wszyscy zebranie się Koła Sejmowego w Krakowie i utworzenie z delegatów wszystkich polskich stronnictw „Naczelnego Komitetu Narodowego“ w dniu 16 sierpnia 1914 w Krakowie.

We dwa dni później przynoszą dzienniki polskie gorącą odezwę Koła Polskiego do zjednoczonego narodu i zapowiedź utworzenia Legionów jako zawiązku armii polskiej dla walki z Rosją przy boku armii austriackiej. Ale nadaremnie oczekiwaliśmy

z dnia na dzień zapowiedzianego manifestu cesarza Franciszka Józefa do Polaków, w którym spodziewaliśmy się znaleźć pewne gwarancje polityczne i jakiś rzut oka w przyszłość Polski. Manifest taki nie pojawił się wcale, natomiast już w drugiej połowie sierpnia przyniosła „Czernowitzer Allgemeine Zeitung“

odezwę generalissimusa armii rosyjskiej Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza do narodu polskiego, wzywającą do zgody z narodem rosyjskim i przebaczenia sobie wzajemnych uraz jakoteż zapowiadającą „zjednoczenie wszystkich dzielnic polskich pod berłem carskiem“.

W tym samym numerze umieszczono także, jakby dla przeciwwagi bardzo banalną i bardzo niemądrą odezwę Naczelnego Komendy wojsk austr., wkraczających do Królestwa Polskiego do ludności tego kraju. Oto jej tekst dosłowny:

„Powitajcie nasze sztandary z ufnością, bo one zapewniają Wam sprawiedliwość. Sztandary te nie są obce Wam i Waszym rodakom.

Już od półtora wieku rozwija się wspaniale Wasz naród pod berłem Austro-Węgier i Niemiec (!) a pełna sławy tradycja przeszłości Waszej łączy się jak najściślej jeszcze od czasów króla Jana Sobieskiego, który pospieszył z pomocą zagrożonemu państwu Habsburgów, z tradycją Waszych sąsiadów na zachodzie“!

Dziś jeszcze po tych latach, gdy się czyta tę odezwę, niepodobna się oprzeć uczuciu oburzenia, iż władze wojskowe austriackie mogły w taki sposób zarówno naiwny jak brutalny odezwać się do Polaków w chwili, kiedy przecież wiedzieć musiały dobrze, jakie uczucia żywią Polacy dla Niemców i że większą część powodzenia oręża austriackiego w Polsce zawisa jest od zachowania się ludności.

To też z tem większą radością i zapałem powitaliśmy utworzenie i oficjalne uznanie Legjonów polskich, bo w nich jedynie widzieliśmy zawiązek armii polskiej walczącej dla Polski i o Polskę. Nie przestanę powtarzać z całą stanowczością, że oparcie się tych legjonów o Austrię było w oczach ogromnej większości Polaków, do jakichkolwiek obozów politycznych i orjentacji wojennych walczących, tylko koniecznością chwili, niezbędną dla umożliwienia organizacji i wyćwiczenia bojowego własnej narodowej armii a przedewszystkiem do uzyskania uzbrojenia i wyekwipowania wojennego. Wprawdzie od pierwszej chwili, odruchowo urządzono wszędzie komitety i składano ofiarnie i hojnie pieniądze, złoto, srebro, klejnoty, obrączki nawet ślubne a w składkach tych brały udział wszystkie warstwy ludności, najwięcej

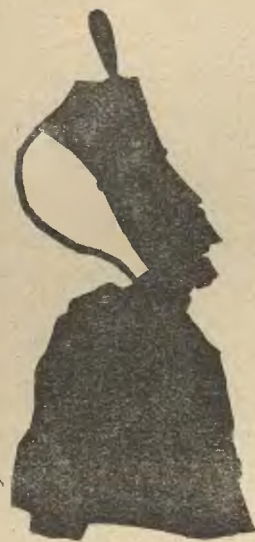
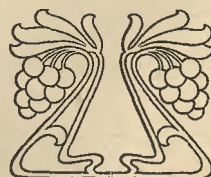
jednak klasa średnia i robotnicza, ale to wszystko razem choć dosięgało kwot milionowych, nie mogłoby wystarczyć ani w małej części na zakupno broni i amunicji, bo zresztą o kupnie nie mogło być nawet mowy; broń i amunicję miał tylko rząd i wojskowość austriacka i od nich trzeba było ją wydościć. Nie było w tej myśli żadnego podstępów ani zdrady, wszakże wspólnym naszym wrogiem był wówczas carat rosyjski i do wspólnej gotowaliśmy się walki, rząd austriacki i wojskowość powinny były we własnym interesie nas poprzeć. Zdawało się nam to zupełnie naturalnem i jasnem i wszystko, co temu pogładowi przeczyło, było dla nas dziwnem, niezrozumiałem, przygnębiającem aż do czasu, gdy się wreszcie okazało jasno, że Austrija nietylko sama nie ma w sprawie polskiej żadnego jasnego planu działania, ale nawet gotowa jest przyłożyć rękę do nowego podziału Polski lub nawet odstąpić całą Galicję wraz z Królestwem Niemcom. A do Niemców i ich polityki na wschodzie Europy nie mieliśmy nigdy zaufania i niczego dobrego od nich nie mogliśmy się spodziewać. Nietylko uczyła nas tego cała przeszłość i aż do ostatnich chwil przed wybuchem wojny trwający ucisk i straszliwa bezlitosna eksterminacyjna polityka pruska stosowana w Poznańskim; komisja kolonizacyjna, przymusowe wywłaszczanie i ustawa językowa w zbyt żywej i bolesnej były pamięci, a pierwsze dni wojenne i wkroczenie Niemców do Królestwa odrazu zapisały się krwawo w sercach Polaków; okrutne, bezmyślne zbombardowanie Kalisza wywołało u nas ogólny okrzyk oburzenia.

Tak zwany „austrofilizm“ Naczelnego Komitetu Narodowego nie był nigdy identycznym z germanofilizmem, który objawił się u nas w ciągu wojny światowej zaledwie u kilku polityków, nie mających żadnego odgłosu w duszy społeczeństwa polskiego a tylko omamionych niebywałymi zwycięstwami armii niemieckiej na wschodzie i na zachodzie. Lecz i u tych polityków, jak np. u Władysława Studnickiego, z którym się później zetknąłem osobiście, ideowem podłożem kalkulacji i planów politycznych, było osiągnięcie w razie ostatecznego zwycięstwa Niemców jak najlepszego bytu dla Polski lub przynajmniej ochrony jej przed smutnym losem Poznańskiego. Zapewne, że było to złudzenie bardzo naiwne i bolesne, bo dla olbrzymiej większości uświadomionych Polaków nie mogło być wątpliwem, że zwycięstwo Niemiec to zguba Polski!

Losów wojny nikt nie mógł przewidzieć, był to rok 1914.

Większa część sierpnia minęła mi w domu w Czerniowcach.

(C. d. n.).



Beliniak. Sylwetka wycięta w 1916 r. w szkole Dr. Niemca przez 7 letniego śp. Zbigniewa Janowskiego-Zygmuntowicza.

POLSKIE PSEUDONIMY WOJSKOWE

1908 — 1918

(Związek Walki Czynnej — Związek Strzelecki — Polskie Drużyny Strzeleckie —
Legjony Polskie — Polska Organizacja Wojskowa)

Zebrała i opracowała M. J. Olexińska.

- Kamiński* = Magda Michał chor. 3 pp.
Kamski* = Brandys Rudolf kpt. 2 pp.†
Kaniowski* = Schuster Stanisław maj. 2 pp.
Kański = Kowalski Tadeusz P. O. W. Warszawa.
Kaplicki = Kapellner Maurycy dr, kpt. lek. 5 pp.
Karasiewicz = Tokarzewski Michał Z. S. kpt. 5 pp.
Kar = Klimpel Adam I Br., pol. 1915.
Karmazyn Kazimierz = Trybowski Kazimierz P. D. S. Kraków.
Karska = Szafirówna Wanda patrz Kalinowski T.
Karwacki = Osiński Józef instr. oddz. lotnego P. O. W., rozstrzelany przez bolszewików w Winnicy 1919.
Kasper = Cieślik Stanisław sierż. I Br., † we Włoszech.
Kasza = Bietkowski Stanisław L. P.
Katerla = Zieliński Stanisław I pp., I p. art.
Kazek = Hozer Kazimierz Z. S. Kraków, ppor. 5 pp.
Kazek = Marczewski I pp.
Kazek = Ślaczka Kazimierz of. I Br.
Kazek = Smajek Kazimierz I pp., pol.
Kazek = Wilk Kazimierz I pp., pol. 1914.
Kazik = Gertzówna Wanda sierż. II bat. haub. I Br., Kmdtka O. L. K. Wilno.
Kazik = Strzelecki Kazimierz I komp. kadr. podof. I pp. pol., 1914.
Kazimierz = Dobranicki Henryk Z. S. Lwów, wachm. I p. uł., pol. 1919.
Kazimierz = Jarnuszkiewicz Czesław kpt. 5 pp.
Kazimierz = Konarski Kazimierz P. D. S. Kraków.
Kazimierz = Sienger Z. S.
Kaźmierczak Jan = Michalik Jan P. D. S. Kraków.
Kaźmierz = Wiśniewski Ignacy Józef.
Kądziera Michał = Zawadzki Roman I Br.
Kemlicz = Bay Józef ppor. 2 pp. (Ps. I).
Kettling = Pacholek Ludwik I Br.
Kettling = Vorbrodt Wacław†
Kiemicz = Obstarczyk Z. S. Kraków. L. P., † 1914.
Kieszkowski* = Wójcik Jan por. 2 pp.
Kirgiz = Kossakowski Z. S. Lwów.
Kirkor = Bąkowski Leon I komp. kadr.
Kisielewski Zygmunt = Sławek Franciszek P. D. S. Kraków, 2 pp., pol. 1915.
Klara = Schrenzlówna Klara P. D. S., warsztaty L. P.
Klarnetowicz Wiktoryn = Krystyniak Wiktoryn P. D. S. Kraków.
Klicki* = Bay Józef patrz Kemlicz.
Kłos = Bryzek I kom. kadr.
Kłos Stanisław = Nowak Bartłomiej P. D. S. Kraków.
Kmicic = Kuczyński Zdzisław Z. S. Lwów I pp.
Kmicic = Łopuski Zenon kmdt P. O. W. Łuków.
Kmicic = Rusin Władysław ppor. 5 pp.
Kmicic = Skrzyński Ludwik Z. S. Leodjum, ppor. I p. uł.
Kmicic Mieczysław = Szymkiewicz Mieczysław P. D. S. Kraków.
Kmita* = Zabdyr Michał kpt. 3 pp.
Kniaź = Karczewski Antoni Z. S. Lwów.
Kociobrzycki Tadeusz = Strzelichowski Stanisław P. D. S. Kraków.
Kogut = Wyrwiński Eugenjusz ppor. I pp.
Kolec = Smoleński Józef Z. S. Leodjum, I p. uł.
Kolendowski* = Banzer Artur por. 3 pp.
Konar = Artyniak Gustaw sierż. I Br., pol. 1916.
Konewka Władysław = Kumala Władysław P. D. S. Kraków.
Konrad = Fabrycy Kazimierz Z. W. C., major. I pp., kmdt obozu w Benjaminowie.
Kopacz* = Junkier Franciszek chor. 3 pp.
Koperczyński = Kelm Julian P. D. S.
Korab = Słonecki Juliusz kpt. I Br.
Korbut Tadeusz = Englert Adam P. O. W. patrz Judym A.
Korczak Maciej = Mydlarz Maciej P. D. S. Kraków.
Kordjan = Krakowski of. I Br.
Kordjan = Kunc Bogusław Z. S.
Kordjan = Manasterski Tadeusz Z. S. Lwów, por. I Br., † z ran 1914.
Kordjan = Napiórkowski Aleksander Z. S. Belgia, ppor. I p. uł.
Kordjan = Zamorski Kordjan por. I pp.
Korończyk Kazimierz = Wyrgol Józef P. D. S. Kraków.
Korsak = Grabjeński Tadeusz kmdt P. D. S. Litwa, I Br., pol. 1914.
Korski Franciszek = Gliwicz Franciszek, P. D. S. Kraków.
Sprostowanie. Zamiast Jagmin = Sadowski Witold etc. — czytaj: Jagmin = Sadowski Jan por. I Br. (C. d. n.)

GOLCZEWSKI WŁADYSŁAW

NASZA WOJACZKA

z roku 1919—1920.

Dwa dni przebomblowałem u Szymańskiego, a kiedy odzyskałem apetyt, przeniosłem się do folwarku Gommel do ppor. Rozwadowskiego. Miałem korzystać z jego gościnności, do czasu, aż nadejdzie z pułku moja karta urlopową. Szymański postarał się dla mnie o 14-to dniowy urlop.

Na urlop miałem wyjechać 20-go stycznia. Karta urlopową była już w baonie, więc wieczorem 19-go stycznia, wybieraliśmy się z Rozwadowskim, na herbatkę do folwarku Siedliszcze. Kiedyśmy byli gotowi do drogi, telefonuje do mnie Grabowski, abym się natychmiast stawił w dowództwie kompanji. Wskoczyłem do sanek, które miały nas odwieźć do Siedliszcz i jazda do Płus. Tu zastałem kapitana Niedźwieckiego dcę baonu, Orłowskiego i Szymańskiego. Po zameldowaniu się Niedźwieckiemu, oznajmiono mi, że mam pójść na patrol. Rozkaz! Niedźwiecki rozłożył na stole wielką mapę, kreśląc po niej drogi palcem, którymi mam posuwać się z patrolem.

Zadanie było proste. Miałem zbadać teren przedpoła placówek przeciwnika od wsi Uwołoki do wsi Promysły i wykryć nocne stanowiska placówek bolszewickich. W dniu 23 stycznia bataljony naszego pułku 1 i 3-ci miały być zmienione przez 21 pp., a my mieliśmy wykonać wypad. Wziąłem sekcję szturmową i o godz. 22-giej wymaszerowałem w kierunku wsi Turce. Tu wyciągnąłem chłopą na przewodnika i marsz dalej.

Z łatwością zbadaliśmy teren i nocne stanowiska placówek bolszewickich. Przy końcu naszego zadania przez nieostrożność, zaczepiliśmy o placówkę moskiewską, pod wsią Promysły. Dzięki terenowi pokrytemu lasem, skryliśmy się nie ponosząc strat.

Kiedyśmy wrócili do Gommla była godz. 6-ta rano. O godz. 9-tej miałem złożyć raport Szymańskiemu. Mając trzy godziny czasu, kropnąłem się w ubraniu na łóżko obok Rozwadowskiego, aby się trochę zdrzemnąć. W tem za oknami padł strzał. Po pewnym czasie drugi, trzeci i więcej. Mało mnie to obchodzi, jestem śpiący. Za chwilę rozpoczął się ogień karabinów maszynowych. W pada jak bomba do naszego mieszkania, zasapany goniec z meldunkiem, że jakieś silne oddziały moskiewskie nacierają na naszą placówkę, a na odcinku kompanji 12-tej słychać „hurra“. Rozwadowski wyskakując przezemnie z łóżka, naciska czapkę i bryzg do placówek. Ja na razie jestem neutralny. Nie mam tu żadnego dowództwa. Jestem przecież na wypoczynku. Śpię dalej. Słyszę szybkie przejeżdżanie wozów gościńcem, który ciągnie przez folwark. To kuchnia i wozy amunicyjne 12-tej kompanji. Strzelanina wzmagą się. Wciągamy płaszczy i jazda na pozycję. Świst kul odpędza senność. Rowem strzeleckim biegnę do stanowiska Rozwadowskiego. Robi się już widno. Na naszą placówkę nacierają mały oddział bolszewików, składa-

jący się mniej więcej, tak „na oko“, ze stu ludzi. Natomiast z prawa na dwunastkę nacierają całe masy Moskali. Biegnę do telefonu i dzwonię do dwunastki. Cisza. Powtarzam kilka razy. Ten sam skutek. Dzwonię do Szymańskiego. Odpowiedzi nie mam. A więc telefon przzerwany. Pcham jednego gońca do dwunastki, z zapytaniem o jej położenie, drugiego do Szymańskiego z meldunkiem. Sam do karabinów maszynowych i kieruję ich ogniem.

Wysłani gońcy nie wrócili. Wysyłam drugich, potem trzecich. Ten sam rezultat. Tymczasem dowódca dwunastki ppor. Zalas, z małym oddziałem cofa się z wsi Gommla do nas. Od Zalasa dowiadujemy się, że bolszewicy pod Kowalewsczyzną przerwali front i pchają się do Gommla.

Ppor. Zalas, stary legun obejmuje teraz dowództwo nad nami i postanawia trzymać się w folwarku, aż do nadejścia pomocy.

Pierwsze nasze postawienie oporu, wstrzymało bolszewików. Szykujemy przeciwuderzenie na miasteczko. Teraz melduje nam jeden ze strzelców, który przybiegł z zabudowań folwarcznych, że jakieś linje tyraljerskie przechodzą po łodzie jeziora Gommel. A więc na naszych tyłach. Zalas z uśmiechem na sympatycznej twarzy, mówi że idzie pomoc. Nie chciałem w to wierzyć i się nie omyliłem. Mniemana pomoc, zamieniła się w zgrają bolszewików, którzy odcieśli nam już odwrót. Nie winię Zalasa, że bolszewików kroczących przez jezioro Gommel wziął za nasze oddziały i nie zabezpieczył tyłów, zwłaszcza mostu na przełęczy, łączącej jezioro Gommel z jeziorem Sujo (przełęcz była niezamarznięta). Zalas popełnił ten błąd z powodu mgły, która ze świtem zalała całe pola i trudno było rozróżnić czy to byli nasi, czy bolszewicy.

Widząc nasze krytyczne położenie, proponuję Zalasowi, aby zaniechał cofania się przez most w kierunku Płuzu, bo tam napotkamy silny opór — bo to stanowczo bolszewicy robią wypad i mają tam większe siły — a cofajmy się na wschód, gdzie przedpole bronione było przez mały oddział. Przełamiemy ten słaby opór, dostaniemy się do lasu, szybkim marszem, wzdłuż jeziora Suji, dostaniemy się do wsi Suji. Skąd wzmocnieni odwodami, będziemy próbować zdobycia utraconej pozycji. Zalas nie zgodził się i postanowił przedrzeć się przez most, cofnąć się do Płus i połączyć się z odwodem, którego miał przy sobie Szymański, pójdziemy do przeciwuderzenia.

Bolszewicy zajęli już most i zabudowania folwarczne. Rozkaz „bagnet na broń“ i „szturm“. Wpadliśmy z głośnem „hurra“ na dziedziniec folwarczy. Moskałe ze spokojem przyjmują walkę wręcz. Wydaję rozkaz, sekcji szturmowej „Salwa granatami“. To poskutkowało. Bolszewicy cofają się idziemy na most. Zalas z granatem w ręce, pędzi jakieś dziesięć

kroków przed nami. Rozwadowski za nim, ja obok z sierżantem Kotasiem z dwunastki, za nami nasz oddział skupia się i z przeraźliwym hurra! hurra! włączymy na most. Jesteśmy na moście. Zalas dopadł przeciwnego brzegu przełęczą i rzuca granat pod karabin maszynowy. Tu bolszewicy witają nas deszczem pocisków karabinowych i granatów ręcznych. Powstaje wielki krzyk i jęki. Pada ranny w oba uda ppor. Zalas. Co wpadło za nami na most padło trupem. Rozwadowski, ja, Kotaś i kapral Pitasiewicz dziwnym trafem zostaliśmy cali. Widząc, że reszta naszych żołnierzy została za mostem, cofamy się z powrotem. Obejmuje nad rozbitkami dowództwo Rozwadowski. Ja zajmuję stanowisko tuż przy moście z sekcją szturmową. Rozwadowski z pomiędzy zabudowań wspiera mnie ogniem, odgryza się tym, którzy z tyłu włączą na pręty i szykuje oddział do ponownego szturmu. Moja sekcja szturmowa przeplatała ogień broni ręcznej, rzutem granatów. Najlepszym i najodważniejszym grenadjerem, był kapral Pitasiewicz. Widząc mnie przechodzącego od grenadjera do grenadjera, przyjął postawę stojąc a był już ranny w nogę i z niej właśnie rzucał granaty. Na zwróconą mu uwagę przemennie, by padł, bo swoją odwagę może przypłacić życiem, ten siedemnastoletni dzieciak pali mi szczerym uśmiechem w oczy, że i tak stąd żaden z nas żywy nie wyjdzie, a z postawy stojącej rzuca się dalej. Przyznałem mu w myśli słuszność, a na głos powiedziałem, że nie ma obawy. Za chwilę przyjdzie pomoc i wyrwie nas z tej pułapki.

Tymczasem ppor. Rozwadowski wypadł z za stodoły do szturmu na most. Ja ze szturmówką odkrywam silny ogień, aby przymknąć pyszczki karabinom maszynowym. Nic nie pomogło. Rozwadowski z trzaskanem udem pada przed mostem, szturm się załamuje, tracąc kilku ludzi. Nad rozbitkami dwóch obejmują ja. Widzę, że bracia żołnierska jest w dużej konsternacji, a przez most usłany trupami nie przejdziemy, postanawiam zamknąć wszystkie wejścia na dziedziniec folwarczny i bronić się do nadejścia pomocy. Karabinów maszynowych użyć nie mogę, gdyż nie mam do nich amunicji. Została w okopach gdzie są już bolszewicy. Zajmujemy stanowiska i ogień do szturmujących ze wszystkich stron bolszewików. Zabrakło po pewnym czasie amunicji, bronić się musimy bagnietem. Mimo bohaterskich wysiłków tej garstki wiarusów, zostaliśmy zalani przez Moskali. Następuje kapitulacja. Myśli, że mamy złożyć broń i pójść w niewolę, nie mogły nam się pomieścić w głowie. Kotaś, Grzanko, Lewandowski, Pitasiewicz i jeszcze kilku ludzi znajduje się przy mnie i bronimy się jeszcze. Grzanko daje ostatni strzał i kładzie trupem jakiegoś komisarza. Partja z naszej strony przegrana. Grzanko otrzymuje pięć pchnięć bagnietem w piersi. Pitasiewicz trzymając karabinek za lufę, rżnie kolbą po łbach moskiewskich. Pada w końcu trupem ugodzony kulą w piersi. Dzielny był ten młodzieńcze peowiak! kapral Rutkowski, któremu odłamek granatu rozszarpał brzuch, został przygwożdżony do ziemi bagnietami moskiewskimi. Ranny ppor. Rozwadowski,

dostaje teraz trzy strzały w głowę, która rozpryskuje się na wszystkie strony. Ppor. Zalas widząc naszą klęskę, a z powodu ran nie mogąc ruszyć się z miejsca, z własnego pistoletu pali sobie kulą w głowę. Reszta rannych żołnierzy została podobijana.

Teraz rozpoczęli bolszewicy operację nad nami, pozostałymi przy życiu, cierpiąc moralnie stokroć więcej, jak ci dobijani. Po oczyszczeniu naszych kieszeni z różnych drobiazgów, w kolumnie dwójkowej, otoczeni stu obdartusami, pędzono nas w kierunku miasta Paulje. Przechodzę koło ogrodu folwarcznego jeszcze w Gonimlu; na drodze leżał ranny w udo starszy szeregowiec Tercjak Michał z sekcji szturmowej, który padł tu w czasie naszego pierwszego szturmu na dziedziniec folwarczny. Jedno bydlę z grona asystujących nam obdartusów, z dzikim uśmiechem na brudnym pysku, kulą rozstrzaskał Tercjakowi głowę.

Kiedy nas przypędzono do wsi Turec-Buczaj, rozpoczęła ogień nasza artylerja. Za chwilę do uszu naszych doszedł harkot broni ręcznej. Teraz właśnie szła pomoc, ale już za późno.

Przypędzono nas przeszło 30 do miasta Paulje. Tutaj zrobiono na nas gruntowną operację. Ustawionych w szeregu, jacyś dwaj wielcy dygnitarze, oświeceni wielkimi czerwonymi gwiazdami na piersiach, oglądali kolejno od stóp do głów. Kto z nas miał dobry płaszcz, mundur, spodnie lub buty, natychmiast temu odbierano i ubierano w nie nędznie umundurowanych swych towarzyszy. Nam natomiast dano ich podarte i zawszone łachy. Mimo wstrętu, jaki czuliśmy, musieliśmy je wciągnąć na swe barki, bo inaczej mróz by nas zamroził. Ja i jeszcze kilku współtowarzyszy niewoli, mieliśmy wyjątkowe szczęście, a to z tego względu, że garderoba nasza, była mocno zniszczona, więc nie odebrano nam jej. Odebrano mi tylko buty. Wzamian otrzymałem stare cholewy od butów. Potrafiłem i te w dobry sposób wykorzystać. Nałożyłem je z fantazją na stopy, pookręcałem sznurkami, by nie spadały i kpiłem sobie z reszty. Operacja była skończona. O zgrozo! co za wygląd nadawał nam nowy ekwipunek, wzięty z magazynów kwitnącej wolnością sowdepji. Już nie byliśmy teraz podobni do żołnierzy Najjaśniejszej Rzeczypospolitej polskiej, lecz do gromady żebraków. Żal i ból ogarnął nasze dusze. Zgrzytając tylko zębami, by to, co działo się z nami wewnątrz, nie wytrysnęło na zewnątrz i by nie dać tryumfować nad nami naszym wrogom, którzy mimo zewnętrznej swobody, mieli dusze niewolnicze. Spojrzawszy sobie głęboko w oczy, wzrokiem wyrzekliśmy jak jeden: „nie damy się!“ Już z szeregu ktoś robi uwagę „wiara w tych kostjumach idziemy na bal maskowy do Moskwy“. Posypały się potem dowcipne żarciki pod adresem naszych opiekunów. Najwięcej śmiechu wywoływał swemi dowcipami Kotaś. To też jeden z wspomnianych dygnitarzy, zgorszony naszym swobodnym zachowaniem się, skarcił nas, rzucając na nasze głowy cały legion epitetów nieokreślonej profesji. Życzyliśmy mu w myśli, by go jak najprędzej

djabli wzięli. Zmitygowaliśmy się chwilowo, wesoły nastrój żołnierza polskiego odkładając na stronę.

Teraz spisywano nasze nazwiska. Nie obawiając się kontroli naszych nazwisk i imion, a to z braku legitymacji, każdy niemal podawał nazwisko takie,

jakie mu się nasunęło na język. Było przytem dużo śmiechu, bo niektórzy podawali tak komiczne nazwiska i imiona, że trudno było się powstrzymać, by nie ryknąć śmiechem.

C. d. n.

Krótką historia baterji „Wicek“ podczas walk o Lwów.

Dnia 29. XII. 1918 otrzymał por. dr. Stefan Chrzanowski rozkaz od D-cy artylerji mjra Śniadowskiego sformowanie baterji 3/5 p. a. p. na razie z 2 dział 9 cm. wz. 75, wyszkolenia ludzi i zajechania na pozycję koło Sygniówki w dniu 2 stycznia 1919. W skład korpusu oficerskiego weszli: por. Dr. Wilusz jako I-szy oficer, por Kowalewski, ppor. Krasicki, ppor. Zubczewski. Do baterji tej ściągnięto z kadrów policji 12 żołnierzy, przeważnie dawnych artylerzystów i po dorywczem obznajomieniu ich ze strzelaniem z tych dział, starego typu, których nie znali artylerzyści, zajechano do dnia 2. I. 1919 na drogę wiodącą ze Sygniówki do Skniłowa, by poprzec atak por. Wolaka na Skniłów. Atak dzięki wydatnemu poparciu przez baterję udał się, por. Wolak zajął Skniłów i wziął stukilkudziesięciu jeńców, oraz kulomioty.

W czasie od 2—11 stycznia baterja na pozycji u południowego wylotu Sygniówki odiera kilka ataków Ukraińców na Skniłów, i ostrzeliwuje umocnienia nieprzyjaciela, i zbliżające się pociągi pancerne, od strony Basiówki. W dniu 11. I. 1919 atak znacznych sił nieprzyjaciela na pozycję baterji (linja piechoty opuściła Skniłów). Bateria odiera przez dwie godziny atak piechoty kartaczami, na odległość 150—200 m. jednak dla braku piechoty, i grożącego okolenia musiano pożyczonymi końmi wycofać jedno działo, drugi dla braku zaprzęgów zostaje. W kilka godzin potem kontratak 4 pp. i komp. 4/II bat. 2 p. p. strzelców i odebranie Sygniówki. W walkach tych bierze udział z kanonierami por. Dr. Wilusz i ginie

od kuli karabinowej koło st. kol. Skniłów, jednak działo pozostawione, zdobywa z powrotem.

W dniu 12. I. energiczne poparcie przez baterję ataku grupy gen. Romera, z jaknajlepszym wynikiem.

W dniu 15. I. zmiana pozycji koło willi Ulama

przy stryjskiej rogatce, gdzie baterja się umacnia, i pozostaje na stanowisku do 20. 4. wśród ciężkich walk, odpierając ataki piechoty z lasu Oświeca w kierunku Betoniarni, i Bednarówki, i odiera ataki pancernych pociągów.

W dniu 20. 4. baterja bierze udział w ofenzywie zadając ogromne straty wrogowi. Po ofenzywie zmiana pozycji do Zubrzy, gdzie baterja ogniem wprost z liżery lasu na południe od Zubrzy, rozbija gromadzą-



NA PUNKCIE OBSERW. W BETONIARNI

Dca bat. por. Dr. Chrzanowski, plut. Wasilewska, kapr. Stokowska, plut. Kowalska, kapr. Burda, plut. Ketulaniówna, ppor. Sokołowski i ppor. Krasicki.

ce się siły pod Żyrawką i Domażyrem.

Z początkiem maja zmiana pozycji pod Nawarą, gdzie w dniu 15 maja, gdy piechota pod naporem sił wroga się cofnęła, a baterja wystrzelała cały zapas amunicji, (ranny ppor. Sokołowski) obsługa baterji pod dow. por. Wrażeja, w brawurowym ataku bierze w szturmie redutę „folwark Harajec“ zajęta przez wroga, co znalazło wyraz w komunikacie Szt. gen., i umożliwiło zajęcie przez piechotę dawnej linji obronnej bez strat.

Po odparciu nieprzyjaciela z pod Lwowa następuje przebrojenie baterji, i dalsze walki na wschód od Lwowa (Tarnopol, Zborów, Pomorzany, Lipowce).



ROMAN ŚLIWA

PAMIĘTNIK INTERNOWANEGO LEGJONISTY W ŻURAWICY

4 marca. Po dwu ślicznych wiosennych dniach, dzisiaj zimno niemożliwe i wiatr hula po baraku zawzięcie. To też zmarł każdy rzetelnie, a o spaniu w nocy ani mowy nie było. Wieczór przybyło znów kilku kolegów tak, że obecnie jest nas już przeszło 250-ciu i 12 oficerów. Od nowoprzybyłych dowiadujemy się, że z kadry z Bolechowa wywieziono Legionistów do Huszt na Węgrzech, którzy przechodzili na początku wojny. Stosunki mają być tam straszne. Według tych opowiadań, to my prowadzimy tu jeszcze idealny żywot.

5—10 marca. Tych kilka dni przeszło bez żadnych ważniejszych wydarzeń. Dzień mija za dniem, przybywa codziennie kilku nowych towarzyszy niedoli, wyłowionych w najrozmaitszych stronach kraju i przyprowadzanych tu skutych, jak jakich zbrodniarzy.

W niedzielę znów nabożeństwo, a wieczorem w baraku A. kabaret. Bractwo uśmieło się rzetelnie, zwłaszcza z kalwaryjskiej „pieśni dziadkowej o Niemcach“.

14 marca 1918 r. Na polu śnieg. Zima wróciła z powrotem, a więc i w naszym baraku temperatura niziutka. Nie chce się człowiekowi ruszyć z barłogu, ale inspekcyjny budzi i spędza, więc trzeba dla miłego spokoju wstać. Wyszliśmy na spacer poza koszary i tak się człek trochę rozegrzał.

15 marca 1918 r. Rano dostaliśmy trzecią stajnię, do której przeprowadzili się inwalidzi i chorzy. Zimno porządne, gdyż nie pali się zupełnie. Nie mam co czytać, to też nudy szalone.

16 marca 1918 r. Dowiadujemy się o śmierci jednego z naszych kolegów, który przed kilku dniami odszedł do szpitala w Przemyślu. 50 ludzi ma iść na pogrzeb jako pluton honorowy.

17 marca 1918 r. Cały ranek robimy przygotowania do wymarszu i ćwiczenia plutonu według przepisów musztry polskiej, idą doskonale, wiara maszeruje jak na paradzie. Tymczasem o godz. 11-te oznajmiamy nam, że zwłoki przywieziono już na stację w Przemyślu i odtransportowano do Berna, skąd zmarły pochodził. Naturalnie, że było to z góry postanowione, gdyż Austriacy obawiali się w Przemyślu rozruchów w razie naszego udziału w pogrzebie.

18 marca 1918 r. Rano dowiadujemy się, że wczoraj uciekło 9 ludzi z baraków. Skutki tego dały się nam natychmiast odczuć. Na 3 dni zamknięto nam zupełnie wyjście z baraków, wszelkie odwiedziny są wstrzymane. Dobrze, że mam obecnie książki, bo doprawdy możnaby z nudów i beczynności zwarjować.

19 marca 1918 r. Urządzamy powinszowanie tutejszemu księdzu proboszczowi, który nas często odwiedza. Po przemówieniu sierżanta Hartfeldera — gromki okrzyk: „Niech żyje nam“ i śpiewamy „Rotę“ oraz mazurka „Dąbrowskiego“.

Popołudniu był u nas jeden z kolegów, naoczny świadek zajść na froncie, który uciekł z Huszt. Opo-

wiada więc, że koło Rarańczy padło moc naszych ludzi. Treningi otoczone na froncie pozostają pod ścisłym nadzorem, natomiast więźni w Bolechowie mają większą swobodę.

22 marca 1918 r. Dokonujemy podziału ludzi w baraku na plutony; obejmuję komendę nad 1 plutonem w sile 29 ludzi.

Skład tego plutonu następujący: I. sekcja: sierżant Hübner, sierżant Duda, plutonowy Leitner, kapral Kornaga, leg. Marek, Stańkowski, Zbiegień, Leichtfried, Czeremkiewicz. II. sekcja: sierżant Fedorski, sierżant Hartfelder, plutonowy Słoniowski, kapral Kornik, kapral Kuśnierz, kapral Abrysowski, st. żołn. Amarowicz, leg. Baran, Michalski. III sekcja: sierżant Liguz, plutonowy Jasiński, plutonowy Staufer, plutonowy Żyłka, kapral Wozimko, st. żołn. Kordziński, leg. Malicki, Kozaczek, Działkowiec.

Z kapitanem Langenholzem szwabem, kometantem obozu, który się stale bardzo nieprzyjaźnie do nas odnosił, były znowu dzisiaj dwie awantury.

Rano odchodził bataljon marszowy, 9 p. p. w pole i na dziedzińcu obok naszego baraku odbierał jeden z arcyksiążąt przysięgę, a potem orkiestra pułkowa zagrała hymn austriacki. Ponieważ wychodziliśmy z założenia, że możemy się obecnie uważać za osoby cywilne, czyli w gwarze austriackich wojskowych t. zw. „cywilbagaż“, nie oddaliśmy podczas grania hymnu austriackiego przepisanych honorów wojskowych, co rozwścieczyło naszego kapitana do tego stopnia, że wśród ordynarnych przekleństw i wyzwisk kazał nas natychmiast wpędzić do baraku. Pienięż się poprostu w bezsilnej złości, bo pogorszyć już naszego położenia niczem nie mógł.

Z powodu ucieczki kilku z naszych mamy odtąd rano i popołudniu zbiórki w obecności podporucznika austriackiego i odczytywanie imiennej listy internowanych. Ponadto zagrożono nam w razie ponownego zaginięcia któregoś z naszych towarzyszy surowymi represjami i wzmocniono posterunki koło baraków.

24 marca 1918 r. Niedziela palmowa. Pobudka o 5-tej rano, a przed 7-mą ustawiają się wszystkie baraki na polu i maszerujemy do kościoła. Podczas nabożeństwa śpiewa chór i to wcale dobrze. Następnie odpoczynek z powrotem.

25 marca 1918 r. Święto, więc znowu idziemy do kościoła. Dzień pochmurny i zimny. Oświadczono nam, że wizyty są od dzisiaj dopuszczone tylko od godziny 2-ej do 4-tej popołudniu i jedynie za specjalnym pozwoleniem z bataljonu. Zamiast więc obiecywanych przez gen. Njegowaną udogodnień — mamy zaostrożenia.

Wobec tego oświadczamy jednogłośnie, że żadnych rozkazów ze strony oficerów austriackich nie uznajemy i salutować ich nie będziemy. Wogóle postanawiamy zachowywać się spokojnie i taktownie, ale jak „cywile“, za jakich nas uważają. Według roz-

chodzących się pogłosek ma być jutro asenterunek. Czas już, by raz z nami skończyli, bo i cierpliwość się wyczerpuje i zdrowie niszczy.

Wieczorem zostali zawezwani komendanci baraków do kapitana Langenholza i przedstawili mu zapatrywanie ludzi na wytworzone stosunki.

W większości wypadków przyznał słuszność i obiecał zmianę Zarządzenie co do odwiedzin ma być zniesione. A więc zaczynają znów z nami politykować; zobaczymy!

26 marca 1918 r. W nocy szalone zimno. Rano budzimy się wczas, przez szybki okien widać drobne płatki padającego śniegu. Zima zawitała z powrotem, wcale w tych warunkach dla nas niepożądana. Dzisiaj nareszcie pierwszy dzień „musterunku”. Bractwo wcale humorów nie traci i przed wyjściem do badania wyśpiewuje niestworzone rzeczy ku ogólnej uciechu. Dziś idzie tylko część, coś około 100. Jako zdolnych uznano przeszło 60. W południe zawezwano ich do przysięgi — odmówili, żądając zniesienia posterunków koło baraków i traktowania takiego, jak żołnierzy austriackich, a gdy im oświadczone, że to narazie niemożliwe i oświadczenie to poparto wystawieniem naprzeciw nich kompanji szturmowej w bojowym rynsztunku — przysięgę złożyli. Ostatnie dni tragedji legjonowej dobiegają końca. Za kilka dni rozrzuca nas na wszystkie strony i po 4-letniej tułaczce trzeba będzie zrzucić mundur, do którego tak gorąco człowiek się przywiązał i przyzwyczajając się do nowych stosunków, zupełnie nam obcych. Żal tego życia koleżeńskiego, jakiego, może w żadnym innym wojsku nie spotykamy w tym stopniu, co w legjonach. A i te ciężkie chwile tu spędzone, pozostaną jako najmiłsze wspomnienie na żywot cały.

27 marca 1918 r. Mróz rzetelny, to też zimno u nas wprost nie do wytrzymania. Cały dzień człowiek siedzi w płaszczu i rękawiczkach i goni po całej stajni, bo inaczej skostniałby kompletnie. Jeszcze kilka dni takich, a będzie zupełny szpital. Dzisiaj drugi dzień „musterunku”.

Po przysiedze śpiewamy gremjalnie „Rotę” na dziedzińcu koszarowym ku ogólnemu podziwowi zgromadzonych naokoło „trepów”.

30 marca 1918 r. Dzisiaj przysłała i na mnie kolej; zmustrowali mnie dokładnie i uznali za całkiem zdolnego do obrony państwa austriackiego. Ale niedoczekanie ich! Już tam temu kolosowi na glinianych nogach żadnej krzywdy my, leguny, nie zrobimy, bo się i tak niedługo wyrwoci.

Popołudniu zawiadomiono nas o decyzji jakiejś wysokiej c. i k. władzy, że dla zlikwidowania w ciągu trzech miesięcy wszelkich materialnych spraw legjonowych zostaje utworzona t. zw. „Wspólna Kancelarja Rachunkowa byłego Pol. Korp. Posiłkowego”, do którego ma nas odejść ośmiu podoficerów i czterech oficerów. Po serdecznem więc pożegnaniu z pozostającymi jeszcze w obozie kolegami odmaszerowujemy niezwłocznie do Przemyśla, aby skorzystać z wolności i święta Zmartwychwstania spędzić u znajomych.

W dwa tygodnie później cały obóz w Żurawicy został zwinięty, a jego uczestnicy rozesłani do pułków austriackich.

Wśród oficerów, internowanych w Żurawicy byli kpt. Jan Łuczyński, ppor. Kamiński, chor. Prochaska Franciszek, chor. Leś Stanisław, chor. Dr. Dziech i chor. Dąbrowski Tadeusz.

DO NASZYCH CZYTELNIKÓW!

Z zeszytem 39-tym kończymy 38-my miesiąc wydawnictwa naszego.

Rozpoczęliśmy wydawać „Panteon Polski” w czasach, kiedy wszystko było przeciw nam! Przetrwaliśmy najgorsze czasy do maja 1926 r. w nadziei, że nadejdzie chwila, a jedyne pismo w Polsce, propagujące wielką ideę Komendanta i Czyn Żołnierza Polskiego znajdzie poparcie tak u czytelników miarodajnych jak i u szerszych sfer społeczeństwa.

Niestety nadzieje nasze zawiodły.

Wydawca, poza redagowaniem i administrowaniem dopłacił dotychczas 15.000 złotych. Dalej dokładać nie jest w stanie.

Zwracamy się zatem do P. T. Czytelników z wezwaniem do oświadczenia się, czy pismo nasze dalej wydawać, w takim razie prosimy o doniesienie nam jaką kwotę przeznaczą każdy z czytelników na cele wydawnicze w r. 1928.

Przedpłata na 1928 r. wyniesie 10 zł. Gdyby każdy dotychczasowy czytelnik wpłacał regularnie co kwartał przedpłatę i pozyskał na 1928 r. jeszcze jednego stałego czytelnika, wtedy mielibyśmy być zapewniony.

Ale nie możemy na to liczyć i dlatego, komu na sercu leży dalsze wydawanie „Panteonu” niechaj

zdecyduje się na potrójną, względnie podwójną kwotę przedpłaty w ratach rocznych (nie każdego bowiem stać na podwójną) i o tem niechaj nas zawiadomi.

Kto nie zamierza w r. 1928 prenumerować, niechaj również doniesie o tem.

Druk, klisze i administracyjne wydatki wynoszą przeszło 10.000 zł. rocznie. Tej kwoty z przedpłaty nie osiągnęliśmy dotychczas w żadnym roku wydawniczym.

Zwracamy się przeto do P. T. nielicznych wprawdzie ale wiernych ideji czytelników i oczekując ich rad względnie pomocy, stwierdzamy, że historyczne materiały jak i wspomnienia o poległych w latach 1914—1921 posiadamy jeszcze na 20—30 zeszytów i, że posiadamy bardzo ciekawe materiały dotyczące historii zaciągu i wyszkolenia żołnierza polskiego w Ameryce jakoteż cenne zapiski z czasów 1920 r. i wspomnienia z lat 1914—1918.

Odpowiedzi P. T. Czytelników oczekujemy do 20 b. m.

Redakcja i Administracja
„PANTEONU POLSKIEGO”
we Lwowie — Skrytka 98.

W tajgach Sybiru zginęli za Polskę:

1 p. strzelców im. Tadeusza Kościuszki.

Adamiec Ferdynand, 2 komp. z Karwiny, zabity 10/XI 1918 w Sardyku, gubernia Ufimska.

Białoskowski Jan, 8 komp. z Kuropatnik pow. Brzeżany, 21/XII 1918, Janyszewo.

Brzęczek Józef, st. ż. 3 k., z Uherzec Zapł. p. Sambor, 10/XII 1918, Sardyk.

Bulowski Józef por.. Pisarzowice p. Biała 21/XII 1918, Janyszewo.

Chlebowski Józef, 2 k. z Małopolski 20/VIII 1918, Askanyś nad Simem.

Donna Józef, 8 k. Cieszyn 21/XII 1918, Janyszewo.

Dudic Józef, 9 k. Bochnia 11/XI 1918, Takłagułowo.

Duszenko Józef st. ż., 3 k. Gródek Jag. 18/XI 1918, Bajraki.

Dzióbek Piotr, 3 k. Uherce Z p Sambor, 10/XI 1918, Sardyk.

Florjan Adam, sekc. 3 k. Sieniawa p. Jarosław, 10/XI 1918, Sardyk.

Geburtowicz Michał, 7 k. Zasielsko pow. Trocki, 21/XII 1918, Janyszewo.

Gozdowski Jan, sekc. 3 k. Poznań, 17/II 1918, Bajraki.

Hafko Michał, 2 k. Małopolska, 20/VIII 1918, Askanyś.

Has Gustaw, 9 k. Stryj, 11/XI 1918, Takłagułowo.

Kajży Karol, st. ż. 3 k. Gródek Jag. 17/II Bajraki.

Kaczmarowski Florjan, 4 kom. Zabrodzie Radz. 17/XII 1918, Konstantynówka, Ufa.

Katana Andrzej, 6 k. Jarosław, 17/II 1918, Bajraki.

Kleszczyński Jan, st. ż. 7 k. Przemyślany, 21/XII 1918, Janyszewo.

Kowalski Tomasz, sekc. Lwów, 21/XII 1918, Janyszewo.

Łękawski Leszek, st. ż. 5 k. Kraków, 12/XI 1918, Nikołajewka

Machowski Jan, sekc. 8 k. Lekwo pow. Kamionka str, 10/II 1918, Takłagułowo, Ufa.

Marek Henryk, 7 k. Biała, 21/XII 1918, Janyszewo.

Marczak Leon, sekc. 4 k. Sanok, 17/XII 1918, Konstantynówka, Ufa.

Małoga Józef, 8 k. Siepraw, Wieliczka 17/II 1918, Konstantynówka.

Olszewski Wiesław, chor. 2 k. z Małop. 25/VIII 1918, Káltówka, Ufa.

Odsłoń Józef, 7 k. Tarnów, 21/XII 1918, Janyszewo.

Opitelk Jan, 9 k. Chetmek, Chrzanów, 11/XI 1918, Takłagułowo.

Orkowski Piotr, 7 k. Kowno, 3/XII 1918, Głumilino.

Packowski Józef, 3 k. Bielaki, Oszmiańskie, 10/XI 1918, Sardyk.

Prywer Antoni, 3 k. Uherce Zap., p. Sambor, 10/XI 1918, Sardyk.

Przędzelewski Ignacy, ułan, Łódź, 3/12 1918, Bajraki.

Rabski Jan, kar. masz. Orzechowce, powiat Przemyśl, 21/I 1918, Fabryka Minjew.

Rdzak Stefan, 8 k. Cieszyn, 21/XII 1918, Janyszewo.

Sitko Franciszek, 7 k. Otfinów, p. Dąbrowa, 21/XII 1918, Janyszewo.

Szczur Jan, wyw. Brzezinka, p. Oświęcim, 21/XII 1918, Janyszewo.

Tarnowski Jan, 3 k. Uherce Z., p. Sambor, 10/XI 1918, Sardyk.

Unucka Franciszek, 4 k. Częstochowa, 17/II 1918, Bajraki.

Walaszek Michał, 9 k. Laskówka, p. Dąbrowa, 11/XI 1918, Takłagułowo.

Wilkowsz Stanisław, 2 k. Świątniki górne, 13/XI 1918, Sardyk.

Wlazło Stefan, ułan, 3/III 1918, Belebej.

Władkiewicz Adam, 5 k. Pomigolek, (Kowieńskie), 3/III 1918, Fabryka Minjow.

Wojcieszek Józef, 3 k. Andolesski, Kurlandja, 10/XI 1918, Sardyk.

DLA CIEBIE POLSKO!

Ś. p. Mieczysław Pilawa-Twarowski, ur. 1895 r. w Radomiu, po ukończeniu szkoły handlowej w Radomiu, udaje się na politechnikę do Liège, gdzie należy do organizacji Strzelca.

Wojna zastaje go na wakacjach w Radomiu, gdzie prowadząc prace konspiracyjne z emisariuszami Legionów, oczekuje chwili aby stanąć w szeregach pod wodzą Komendanta.

Jako popisowy dostaje wezwanie do wojska rosyjskiego, nie chcąc jednak służyć w szeregach wroga i walczyć w imię wrogich mu haseł, ukrywa się, a wobec energicznych poszukiwań skazuje się na dobrowolne więzienie w ukryciu na przeciąg paru miesięcy.

Po wypędzeniu moskali z Radomia w lipcu 1915 r., wstępuje do 1 p. uł. Beliny pod pseudonimem „Pilawa“ i odtąd dzieli złą i dobrą dolę Legionów. Szczęśliwie przebywa bitwy pod Stobychwą, Zawieczu, Trojanówką, Gorodkiem, Gałuzią, Wołą Gałuzińską i wiele innych, a po odmowie przysięgi Beselerowi dzieli losy internowanych w Szczepiornie do 1 stycznia 1918 r.

Jesienią tegoż roku wstępuje na Politechnikę Lwowską, lecz nie na długo. Zbliżają się bowiem listopadowe dni zmagania o polskość Lwowa.

Mieczysław Pilawa-Twarowski bez zwłoki wstępuje w szeregi obrońców. Z kilkunastu uczniami



formuje zastęp i obsługę samochodu pancernego, na którym w dniu 5 listopada 1918 r. przed gmachem Sejmu pada ugodzony kulą w skroń, ginie wraz z załogą samochodu, ulegając znacznie przeważającej sile.

Pochowany tymczasowo przez kolegów na cmentarzu przy Technice, w 1919 r. przewieziony do Radomia i tam pochowany w grobach rodzinnych.

Padł w chwili wyzwania się narodu, kiedy w całym kraju zrzucono więzy niewoli i nie danem mu by oglądać wolnej Ojczyzny, w obronie której złożył w ofierze swoje młode życie.

Cześć Jego pamięci!

Ś. p. Stanisław Powierza (Pożoga), oficer Legionów Polskich, urodził się 13 lipca 1886 r. w Białymstoku. Nauki średnie odbywał zrazu w Pinczowie, potem w Kielcach, a po usunięciu go za akcję strajkową 1905 r. z „wilczym biletem“ — w Petersburgu.



Otrzymał w 1906 r. maturę, udał się do Krakowa, by wstąpić na wydział filozoficzny Uniwersytetu, na którym studjował przyrodę. Okazał znaczne zdolności naukowe, co pozwoliło pokładać w nim duże nadzieje. Parę prac i referatów drukował w wydawnictwach fachowych. Po uzyskaniu absolutorjum na wydziale filozoficznym, przeniósł się na

wydział lekarski, na którym zdołał przed wojną zdać parę egzaminów. Wybuch wojny przerwał mu dalsze studia. Jako członek polskich Drużyn Strzeleckich, znalazł się 7 sierpnia w Oleandrach krakowskich, a przydzielony do 3 komp. 4 baonu dowództwa Wyrwy-Furgalskiego, wyruszył z nim na wojnę. W 1 p. p. Legionów odbył całą kampanię jesienną i dosłużył się rangi sierżanta. Bierze udział w bitwach pod Brzegami, N. Korczynem, Winiarami i Siedliskami. Z powodu choroby, przeniesiony do formacji etapowych, zostaje wreszcie w maju 1915 r. przydzielony do komendy Legionów w Piotrkowie. Mianowany tu w sierpniu chorążym, otrzymał złoty krzyż zasługi na wstędze medalu waleczności, w uznaniu „doskonałej służby“ w obliczu nieprzyjaciela, a w grudniu tegoż 1916 r. postąpił na podporucznika. Zmarł 5 czerwca 1917 roku w Piotrkowie, gdzie też został pochowany.

Ś. p. ppor. Tadeusz Jarzyński, adj. 6 p. leg., obrońca Lwowa, słuch. politech. lwowskiej a ostatnio warszawskiej, członek P. O. W. zginął w bitwie pod Gornostajpołem dnia 8 czerwca, pochowany w Kijowie.

Mańkowski Kazimierz, uczeń 8 klasy gimn., wstąpił w 18 roku życia do II. p. p. II. Brygady Legj. Pol. Ciężko ranny wzięty do niewoli,

przebywał od końca roku 1914, po wyleczeniu, jako jeńiec wojenny w Rosji. W następstwie odniesionej rany wywiązała się u Mańkowskiego gruźlica płuc, z którą powrócił do Sieniawy. W miesiąc później zakończył swój męczeński żywot 4 lipca 1918. Dziennik kijowski umieścił nader sympatyczne o nim wspomnienie w numerze 128 z

Ś. p. Tadeusz Turski z Tarnowa, żołnierz 3 p. p. Leg. Pol., przeszedł całą kampanię Leg. aż do pamiętnego Kaniowa. Następnie jako kapral zawodowy, został przydzielony do szpitala W. P. Nr. 505, który się wówczas sformował w Nowym Sączu, poczem wyjechał z owym szpitalem do Berdyczowa, gdzie w dniu 7 czerwca 1920 r. napadła armia Budeniego i cały szpital wraz z załogą w pień wycięła.



Cześć pamięci dobrego Syna i prawego Polaka.

Ś. p. mjr. Lechnicki Klemens poległ 11 czerwca 1920 r. pod Gronostajpołem nad Dnieprem.

Radomski Jasieńczyk Zygmunt, „Żarski“ urodzony w Rzeżewie, 30 stycznia 1896, ukończył szkołę handlową w Włocławku, szkołę realną w Krakowie, szkołę aplikacyjną w Rembertowie. Od roku 1910 należał do organizacji wojskowej Drużyn Strzeleckich w Krakowie, skończył tamże szkołę przygotowawczą, szkołę podoficerską, a w roku 1914, szkołę podchorążych. Następnie pełnił obowiązki adjutanta przy miejscowej Komendzie w Krakowie i lustratora drużyn wiejskich. Dnia 3 sierpnia 1914 został mianowany Komendantem plutonu w trzeciej kompanii kadrowej, jako Komendant plutonu i zastępca komendanta kompanii przebył wszystkie bitwy i potyczki 3 baonu od 6 sierpnia 1914 do 22 maja 1915 z wyjątkiem bitwy pod Łowczówkiem. Dnia 20 maja, lekko ranny w lewy bok, pozostał pomimo tego w linii bojowej, a dopiero 22 maja, ciężko ranny w głowę w bitwie pod Kozinkiem, gdy stracił prawe oko, został przewieziony do szpitalu w Krakowie. Tamże przebywał od 30 maja 1915 do 7 listopada 1915. Mianowany porucznikiem, walczył 15 grudnia 1915 w I. pułku nad Styrem. Wysłany rozkazem komendanta do Kozienic pełnił tamże funkcję dowódcy kompanii i zastępcy Dcy I. baonu uzupełniającego. Od 10 maja 1915 brał udział w walkach, jako dowódca 3 kompanii i pozostał w oddziale tym, aż do chwili rozwiązania, wskutek odmowy przysięgi.

Od lipca do marca był internowany w Beniaminowie, w kwietniu powrócił do wojska i objął Komendę drugiej kompanii I. pp. P. L. L. Podczas rozbrajania Niemców został wysłany na zdobycie Białegostoku. Na rozkaz dowódcy pułku wycofał się do Łap i tam objął odcinek frontu. Od 5 stycznia do 30 stycznia 1919 pełnił służbę w sztabie Dowództwa w Poznaniu. Następnie w szkole podoficerskiej w Ostrowiu Łomżyńskim. Z początkiem

roku 1920 ukończył szkołę aplikacyjną w Rembertowie, a w czerwcu został mianowany szefem I. oddziału w Dowództwie etapów na Ukrainie, przeniesiony następnie na własną prośbę na front.

W poszukiwaniu za 53 pp., prowadząc rozprószony oddział do szturm, poległ pod Mizoczem obok Równego, ugodzony w nogę i brzuch pociskiem karabinowym. Ciało jego nie znaleziono. Ostatnio piastował rangę kapitana i był dwukrotnie odznaczony. W cztery lata po śmierci otrzymał order „Virtuti Militari”.

Polinkiewicz Feliks, ur. we Lwowie, uczeń IV. roku Seminarjum naucz., służył w polskiej organizacji wojskowej i w II. p. legionów, następnie w 40 p. p. Strzelców Lwowskich. Walczył w Obronie Lwowa i Kresów Wschodnich. Potem jako plutonowy 240 p. p. 3 kompanii M. O. A. O. poległ 16 sierpnia roku 1920 pod Streptowem, powiatu Kamionka Strumiłowa.

Ś. p. ppor. Izidor Dyga, z pociągu pancer. „Kaniów” podoficer I Br. Leg. i II Korpusu, Kaniowczyk więziony w Meklenburgu, przeżywszy lat 30 zginął śmiercią bohaterską pod Osipowiczami 10 lipca 1920 r.

W bitwie pod Dunikowiczami dnia 3 czerwca 1920 r. padł oficer legionowy Matuszewski Józef. Przebył on kampanię bukowińską, beserabską, wołyńską, walki nad Styrem, Stochodem i pod Kaniowem, kampanię ukraińską, aby teraz, na froncie bolszewickim złożyć swe życie sprawie, której służył.

Ś. p. kapral Jan Markowski, uczeń szkół lwowskich, jako 14-to letni chłopiec porzuca dom i spieszy w szeregi walczących w obronie Lwowa w r. 1919. Walczy na odcinku Bama, Szkoły Kadeckiej i Ogrodu Starka. W grudniu przydzielony do 5 komp. 4 p. p. Leg., walczy w okopach Krzywczyc i Zboisk, wyróżniając się odwagą i walecznością.

Na froncie bolszewickim, pod Berezynką, ranny ciężko w nogę kulą ekrazytową, odchodzi do szpitala, nie zupełnie wyleczony staje do raportu o przeniesienie na front, przechodząc odwrót od Berezyny do Narwi, gdzie pozostaje w ręku nieprzyjaciół śmiertelnie ugodzony. Kochany przez wszystkich, drogi dzieciak ś. p. kapralik Markowski, odznaczony był krzyżem Obrony Lwowa i Orłętami.

Starzewski Karol Jakób, uczeń, ur. we Lwowie 25 lipca 1902, wziął w dniu 4 listopada 1918 r. udział w obronie Lwowa i zginął od tej pory bez śladu.

Niedzielski Alojzy Stanisław, ur. we Lwowie 10 września 1903 r. Walczył w 30 pułku strzelców w obronie Lwowa, ranny 27 grudnia 1918 pod Kościarnią, zmarł 8 grudnia w szpitalu załogi na Łyczakowie. Pochowany w grobowcu rodzinnym.

Niedzielski Antoni, ur. we Lwowie 13 czerwca 1897, z zawodu subjekt, walczył od 1 listopada 1918 r. w obronie Lwowa, następnie w wojnie bolszewickiej w 1 komp. 6 bataljonu etapowego. Nad Zbruczem popadł w niewolę bolszewicką 20 lipca 1920 r. i od tej pory los jego nieznany.

Jerzy Stanisław, ur. we Lwowie 8 maja 1893 r., sportowiec i utalentowany amator, śpiewak pieśni ludowych i kupletów, z zawodu czeladnik piekarski, służył od roku 1914 jako plutonowy w 1 p. p. Legionów polskich. Ranny dnia 19 maja 1915 roku pod Konarami, zmarł 4 lipca 1915 r. w Laskowie powiat Miechów. Podobizny wyżej wymienionych umieściliśmy w zeszycie 38-mym.

Kunicki Bończa Wojciech, zaginął 1920 roku w czasie odwrotu wojsk polskich z pod Kijowa.

Kazimirski Edward, akademik, lat 20, został rozstrzelany w Zaciszu w roku 1919 przez żołnierzy 43 pułku piechoty rosyjskiej.

Kuźniarz Józef, ur. 8 lutego 1902 r. w Zimnej wódce, z zawodu robotnik, poległ pod Zadwórzem 17 sierpnia 1920 r.

Kowalski Wierusz Stanisław, ur. w Warszawie, powołany do czynnej służby wojskowej w randze kapitana 307 p. p. wojsk rosyjskich otrzymał ciężką ranę w szyję podczas bitwy pod Skwarzawą w pobliżu Krasnego dnia 27 sierpnia 1914 r., wskutek czego zmarł w dwa dni później w 35 roku życia w klasztorze OO. Kapucynów w Olesku. Był synem skazańca politycznego na Syberję.

Kuczyński Józef, ur. 26 lutego 1902 r. w Dębcu pod Poznaniem, uczeń sztuki tokarskiej, brał udział po odrodzeniu Polski w walce z wypieranymi oddziałami niemieckimi. W marcu 1919 roku wyruszył z pierwszym pułkiem Strzelców Wielk. na odsiecz Lwowa, gdzie po walce z ukraińcami legł dnia 9 kwietnia 1919 r.

Wytyczak Józef, ur. 1892 r. w Ustjanowie pow. Łisko, w wrześniu 1914 r. ranny pod Lublinem, popadł w niewolę rosyjską i był internowany w Tomsku. Po upadku caratu, zgłosił się jako ochotnik do organizowanego w Rosji wojska polskiego i został sierżantem w artylerji polowej. Poraz ostatni pisał do rodziców z Nowomikołajewska, poczem ślad po nim zaginął.

Pacewicz Piotr, ur. w Żydaticzach, służył pierwotnie w wojsku aust., następnie w wojsku polskim jako sierżant 12 komp. 2 p. p. Syberyjskiego. Poległ pod Terembiczami w Hrubieszowskim dnia 2 września 1920 r.

Ziomek Michał, ur. we Lwowie, majster rzeźnicki, powołany po wybuchu światowej wojny jako kapral do 30 p. p., popadł 1914 r. w niewolę rosyjską. W 1919 r. zaciągnął się w Rosji w szeregi wojska polskiego i od tej pory niema o nim żadnej wiadomości.

Wysocki Jakób, ur. 1900 r. w Rozenbarku pow. Gorlice, kapral 1 p. artylerji górskiej, poległ 16 września 1920 r. w Chochoniowie pow. Rohatyn.

Mielnicki Franciszek, podpr. 4. p. p. Legionów, poległ 6 lipca 1916 roku, pochowany w Optowej.

Garczyński Jan, ur. 1897 roku, służył w 51 p. p. 10 komp. strzelców kresowych. Poległ 24



grudnia 1920 r., pochowany w Hanaczówce pow. Przemyślany.

Winnicki Tadeusz, ur. 1900 r., poległ 16 lipca 1920 r. koło Zbrzyzia, pochowany w Kopyczyńcach.

Wątroba Franciszek, ur. 1893 r. w Swilczy pow. Rzeszów, kapitan 1 p. art. górskiej, poległ 16 września 1920 r. w Chochoniowie, pochowany w Dytiatynie.

Kordecki Albert, rotmistrz 2 p. Legionów, zmarł 2 lutego 1917 r., pochowany w Korczynie rustykalnym obok Skolego.

Madej Stanisław, sierżant Legionów, poległ 3 listopada 1915 r., pochowany w Podgatiach.

Zajac Adam, ur. 1886 r. w Krakowie, major 1 p. art. górskiej, poległ 16 września 1920 r., pochowany w Dytiatynie.

Baczyński Kazimierz, por. 33 p. p., poległ 16 września 1920 r., pochowany w Szumlanych pow. Podhajce.

Caspary Jerzy, podpor. żandarmerji polowej dowództwa 6 armji, poległ 22 kwietnia 1920 r. Spoczywa na cmentarzu Obrońców Lwowa.

Świebicki Władysław, ur. 1893 roku w Starym Sączu, por. 1 p. art. górskiej, poległ 16 września 1920 r. w Chochoniowie. Pochowany w Dytiatynie.

Wawrowski Szczepan, por. 40 p. p., poległ 10 września 1920 r. pod Zadwórzem pow. Przemyślany.

Kaliciński Wacław, ur. 1902 r. w Zakopanem, podchor. 1 p. artylerji górskiej, poległ 16 września 1920 r. Pochowany w Dytiatynie.

Rycerską śmierć swej dziatwy zapisały na ponurych kartach kronik swoich rodziny: Aleksandrowiczów, Bielińskich, Czepielowskich, Sas-Dzieduszyckich, Dembickich, Dołęga-Grabskich, Gutowskich, Grzybowskich, Gluźńskich, Ignatowiczów, Irzykiewiczów, Kurowskich, Korczak-Komorowskich, Kamińskich, Nowina-Krzysztoporskich, Leciejowskich, Pomian-Łubieńskich, Michałowskich, Cholewa-Moraczewskich, Miłskich, Nałęcz-Moszczeńskich, Małkowskich, Nowakowskich, Łódzia-Ponińskich, Podojarskich, Ogończyk-Rucińskich, Rybkowskich, Rudnickich, Lubicz-Rembielińskich, Rembowski, Pogoń-Rohlandów, Ostoja-Sieradzkich, Sas-Sozańskich, Leliwa-Siemieńskich-Lewickich, Szembeków, Syrokomla-Stefanowskich, Starklów, Lubicz-Sulimirskich, Syrokomla-Sołtanów, Paprzyca-Szczeniowskich, Tronickich, Wołowskich, Lubicz-Wolskich, Rola-Wolskich, Zanickich, Radosz-Żelińskich, Zwierzchanowskich, Zagórowskich, Ciołek-Żeleńskich i w. i.

Ś. p. Pawlikowski Aleksander, star. strzelec dyw. syberyjskiej, podurzędnik pocztowy, zmarł w listopadzie b. r. we Lwowie.

Rok 1920 Józef Piłsudski. Wydanie II z przedmową autora i przypisami. Warszawa, 1927. Cena 14 zł.

M. Tuchaczewski d-ca bolsz. frontu zach. podczas operacji warszawskiej w r. 1920, wydał swego czasu broszurę p. t. „Pochód za Wisłę“, w której daje ogólny rzut oka z punktu widzenia strategicznego na ówczesne działania wojenne. W odpowiedzi niejako na to, przeciwstawiając myślom i ujęciom sytuacji przez Tuchaczewskiego swe myśli, poglądy i ujęcie poszczególnych położeń. Marszałek Piłsudski przed trzema laty wydał pracę o wojnie polsko-bolszewickiej p. t. „Rok 1920“.

Obecnie okazuje się jej drugie wydanie znacznie rozszerzone obejm. 573 str. druku dużego formatu. Wydanie I omawianej pracy zawierało: I. gruntowne umówienie i analizę wojny naszej z sowietami w r. 1920, a więc np. umówienie sił własnych i nieprzyjacielskich, terenu ich działania i ugrupowania, analizę majowej operacji ofenzywnej bolszewików, porażki naszej I armji, analizę bitwy pod Wilnem i pod Warszawą oraz naszej kontrofenzwy. II. Jako załącznik tłumaczenia wspomn. broszury Tuchaczewskiego w przekładzie mjr. S. G. Ant. Bogusławskiego.

II wydanie zawiera ponadto przypisy, stanowiące zestawienie sowieckiej literatury historycznej o roku 1920, która ukazała się po wydaniu książki Marszałka Piłsudskiego w I edycji. Przypisy te, opracowane przez mjr. S. G. Perkowicza i mjr. Moszczeńskiego, pod redakcją szefa wojskowego Biura Historycznego gen. bryg. J. Stachewicza, oparte są na całym szeregu książek i artykułów autorów sowieckich jak: Kakurin, Mielnikow, Szaposznikow, Kamieniew, Ogorodnikow, Frołow, Putna, Lisowski i inni.

To fundamentalne dzieło o przełomowej w dziełach naszych kampanji 1920 r., zawierające ponadto osobiste poglądy na tę kampanję naczelnego wodza Marszałka Piłsudskiego, dotrze niezawodnie do szerokich warstw naszego myślącego społeczeństwa oraz stanie się punktem wyjścia dla dalszych studiów nad temi działaniami wojennymi.

Książka wydana przez Instytut Badań Najnowszej Historji Polskiej, różni się znacznie pod względem szaty zewnętrznej od wydania I-go, dając obraz prawdziwie estetycznego wydawnictwa.

Lwów nasz, Obrona Lwowa w Obrazach. Krótka historia Obrony i 45 ilustracji.

Za nadesłaniem 1'20 gr. otrzyma każdy czytelnik „Panteonu“ — to piękne album.

**ŚWIEŻO UKAZAŁO SIĘ DZIEŁO
PIERWSZEGO MARSZAŁKA POLSKI
JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO
P. T.**

„ROK 1920“

w wydaniu drugim, znacznie rozszerzonym i uzupełnionem przypisami. Cena zł 14' —

Do nabycia w Głównej Księgarni Wojskowej, Warszawa, N. Świat 69

